№ 4. Niedziela—30 Września (12 Października) 1884 roku. Rok I.

Prenumerata
w Radomiu
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową
Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 12 Października ś. Wincentego Kadłubka
„ 13 „ ś. Edwarda króla
„ 14 „ ś. Kaliksta P. M.
„ 15 „ ś. Jadwigi i Teresy

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 20
Zachód „ „ „ 5 „ 10
Długość dnia . . . godzin 10 „ 50
Ubyło „ . . . „ 6 „ —

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler i Księgarnia P. Zucker.

NAJWYŻSZY IMIENNY UKAZ do Rady Państwa. 23 Września 1884 roku v. s. NASZEMU jenerał adjutantowi, warszawskiemu jenerał-gubernatorowi i dowodzącemu wojskami warszawskiego wojennego okręgu, jenerałowi kawaleryi **Hurko**, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazujemy być członkiem Rady Państwa, z pozostawieniem obecnie zajmowanych obowiązków i godności.

— Rezolucya p. ministra finansów, na podanie miast większych, co do zaprowadzenia u siebie Towarzystwa Kredytowego, na wzór Warszawskiego i Łodzkiego, pozwala im na zaprowadzenie takowego samoistnie, wszakże bez żadnej jakiej kolwiek łączności z egzystującem Tow. Kred. Ziemskiem.

— Decyzyą p. Ministra Sprawiedliwości, mianowany został naczelnik kancelaryi gubernatora Kieleckiego asesor kolegialny Suszczewski, sędzią pokoju w Szydłowcu.

— Rozporządzeniem Naczelnika Gubernii mieszkańcy wsi Potworów *Jan Cichocki* i *Jacenty Stefański* zatwierdzeni, pierwszy z nich ławnikiem sądu gminnego IV okręgu p-tu Radomskiego, a drugi kandydatem tegoż sądu.

— W zarządzie okręgu leśnego Radomskiego zaszły następujące zmiany: podleśny straży Małomierzyce, leśnictwa Zwoleńskiego, *Edward Rapacki*, z powodu śmierci wykreślony z listy urzędników straży leśnej. Nadetatowy urzędnik do szczególnych zleceń zarządu leśnego okręgn Radomskiego *Józef Stankiewicz*, naznaczony pełniącym obowiązki młodszego pomocnika nadzorcy 4-go akcyznego okręgu.

— W słżbie telegraficznej zaszły nastepujące zmiany:

Mianowani: Telegrafista III-go rzędu stacyi Radom *Ludwik Baucz* i telegrafistka tej że stacyi *Wilhelmina Szlabic*, telegrafistami II-go rzędu.

Syn naczelnika stacyi w Staszowie *Konstanty Dmitriew*, telegrafistą IV rzędu tejże stacyi.

Uwolniony ze służby: telegrafista IV rzędu w Radomiu *Michał Kromarewski*.

Wiadomości bieżące.

Przy kościele farnym w Radomiu, amatorowie podczas summy w dni niedzielne i świąteczne wykonywają śpiewy harmonijne na głosy, co wiele upiększa nabożeństwo i podnosi ducha pobożności. Śpiewów uczy i nimi kieruje p. Pawlikowski organista. Co przytem godnem zaznaczenia, to zwrot śpiewów kościelnych do poważnej gregoryańskiej muzyki dawnych wieków, czego próby już dają się słyszeć, teatralne zaś i zbyt światowe naleciałości, bywają zastąpione prawdziwie poważnym i uroczym śpiewem kościelnym.

= W nocy z dnia 8 na 9 b. m. jakiś amator cudzej własności z lokalu resursy miejscowej zabrał bile bilardowe w ilości sztuk 26, wartości przeszło rubli dwieście. Co jest rzeczą dziwną, że zamek żaden u drzwi nie został naruszony, okna były pozamykane, szyby w całości. Musiał to być ktoś dobrze obznajmiony z miejscowością i zaopatrzony w klucz oddzielny. Policyę zawiadomiono o tym wypadku.

Sprostowanie. W artykule, umieszczonym w N. 2 naszej gazety, w którym znajduje się opis uroczystości jubileuszowej w Błotnicy, wkradła się pomyłka, którą tu prostujemy.

Wota, ofiarowane przez pobożnych na ołtarzu Bogarodzicy, między któremi znajdowało się wiele kosztownych rzeczy, zostały sprzedane nie przez teraźniejszego proboszcza ks. Jakubowskiego, ale przez ks. Skórkowskiego; proboszcz teraźniejszy znalazł tylko w inwentarzu kościelnym spis tych wotów, oraz ślady, że sprzedane zostały przez jego poprzednika.

= W dniu 8 Października wieczorem, odbył się obrzęd zaślubin panny Józefy Kozłowskiej, córki urzędnika sądu powszechnie znanego i szanowanego, a panem Władysławem Eliaszewiczem, oficerem konsystującego u nas pułku. Jako najbliżsi sąsiedzi, życzymy młodej parze jak najdłuższych lat szczęścia.

Teatr. We Wtorek daną była komedyjka z francuzkiego w trzech aktach, p. t. Papa. Treść tej sztuczki prawie żadna, prawdziwa francuzka komedyjka, obliczona jedynie na zabawienie publiki. To też w ciągu trzech aktów dość było sytuacyj wywołujących śmiech szczery. Myśli głębszej trudno tam było dopatrzeć, podtrzymać ją mogła tylko gra dobra. Pan Cybulski okazał się artystą wytrawnym, obeznanym ze sceną, zrobił też co mógł z roli nacechowanej nieraz prawdziwą czułostkowością. Inni artyści starali się dostroić grą swoją do ogólnej harmonii. Zróbimy tu uwagę, iż cechą amanta na scenie powinna być głównie żywość i swoboda ruchów, bez wpadania w trywialność i bez przybierania pospolitej pozy. Prawdziwą ozdobą wieczoru było wystąpienie pani Żołopińskiej, która odśpiewała aryę z Fioryny; to też publiczność przyjęła ją sympatycznie obsypując oklaskami.

4)

TO MAŁE „COŚ"

Z OPOWIADANIA PRAWDZIWEGO

przez WIELISŁAWA.

(*Dokończenie*)

Wtem, na poblizkim rozdrożu spostrzegłem zwykły u nas bardzo krzyż, a jak włościanie nazywają, Bożą mękę; przybrana ona była w pełno świeżo splecionych wieńców z kwiatów.

Jakby dla oddalenia złych myśli, co mnie nagabały, przed tym krzyżem ukląkłem.

Niepamiętam nawet dobrze, czy się i jak modliłem, bo od chwili moich nieszczęść wiara moja zmalała, że niebardzo już i modlić się mogłem.—Lecz i ta modlitwa bez wiary w jej potęgi, jakoś mnie pokrzepiła; wstałem raźniej, zdecydowany iść zaprzęgać; by jechać co prędzej do żony.

Wtem znowu niewytłomaczone *To coś*, skierowało moje kroki w inną stronę, obróciłem się: ze wzgórza, na którem stałem, widać było w dali dwór wspaniały, park i rozległe ogrody, ale tuż przedzielony byłem drogą tylko od zabudowań pięknego murowanego folwarku.

Nie wiem, co mnie popędziło ku niemu; wchodząc już w bramę zabudowań, chciałem się wrócić. Tak rano, mówiłem do siebie, mogą cię wziąść za złodzieja, co przyszedł kraść siano; psy łańcuchowe może jeszcze nie powiązane, opadną i pokaleczą.—Wtem, gdy już uznałem za słuszne nawrócić, w bramie stanęła postać, dziwnie podobna do majora nieboszczyka, mego dobroczyńcy.—Ten sam wiek, ta sama postać starego wojaka, ten sam nawet kapciuch czerwony na guziku, taka sama w zębach krótka fajeczka.

Mówię w duchu, pewno dziedzic sam tych dóbr rozległych, wypada mu się pokłonić.

Aż on, odkiwnąwszy głową na mój ukłon, pyta:

A Waszeć, coś za jeden—i co tu robisz?

Oficyalista, szukający służby, odpowiedziałem jak najpokorniej.

Co za rodzaj oficyalisty, pytał dalej dziedzic?

Byłem leśnikiem, ale nieraz i zastępowałem rządców w gospodarstwie, jak ostatecznie u nieboszczyka majora L.—

Major L. z Zabrodzia, pytał dalej?—Toć to mój przyjaciel i towarzysz broni dawny, umarł zeszłej wiosny!

Ten sam, J.W. panie, potwierdziłem.

A długo u niego aćpan zostawałeś w obowiązku?

Lat ośm, odpowiedziałem, byłbym i dłużej, gdyby nie śmierć.

Masz aćpan świadectwa, było znów pytanie? A gdy mu takowe podałem, dziedzic, przypatrując mi się uważnie, jakby przez zęby zwolna cedził:

Może się to i dobrze składa, właśnie wczoraj musiałem się pozbyć Szulca, bo się pokazały przy odstawie browarki do Warszawy różne przeniewierstwa, a przeczytawszy uważnie podane świadectwa, rzekł:—

Chodź aćpan ze mną do dworu, napiszemy kontrakt.

Głosy arfy Serafów, Cherubów, nie wydawałyby mi się równie melodyjne, jak brzmienie tych kilku zwyczajnych wyrazów.—Byłem więc uratowany, uratowana żona moja droga i te biedne nasze dzieci.

Od tych słów nawet przełamało się życie moje jakby na dwie połowy.—Strona pełna trosk i biedy pozostała za mną, druga, pełna powodzeń, stanęła przedemną.

Służyłem zacnemu pułkownikowi P. do jego śmierci, a więc przez lat dwanaście, nieraz zastępując rządcę i plenipotenta.—W przedostatnim roku życia czcigodny mój dobrodziej, chcąc nagrodzić moje wierne sprawowanie obowiązków, wypuścił mi na lat dwanaście jeden folwark mały,—obszerność jego była niewielką, ale grunt rodzajny;—przytem towarzyszyło mi dziwne jakieś do wszystkiego, za co ująłem, szczęście, jakiego dotychczas nie zaznałem, oprócz szczęścia, jakie daje dobra żona i poczciwe dzieci,—bo pod tym względem na chwilę nie mogę na losy się skarżyć.

I tak, kiedy wszędzie kartofle pogniły, u mnie urodziły obficie;—innym bydło i owce zdychały, mnie mój dobytek pomnażał się znakomicie. Raz omal nie doświadczyłem strasznej dla rolnika klęski gradu, lecz widziałem tylko, już prawie nad głową wiszącą złowrogą chmurę—jakiś wiatr

Odczyt. Od kilku dni przebywa w Radomiu p. *Adela Malewiczówna*, znana z odczytów swoich mianych niedawno w Krakowie, Poznaniu, Kaliszu i innych miastach Polskich. Za przedmiot prelekcyi p. A M. obrała szeroki i trudny temat „o charakterze i prawdziwem wykształceniu". Czas, Dziennik Poznański i Kaliszanin, w sprawozdawczych swoich artykułach, nie szczędzą pochwał p. M. i powołując się na świetne przyjęcie przez słuchaczów, przyznają mówczyni niepospolitą swobodę, język poprawny, jędrny i piękny. Młodzież płci obojga, łącząc pożyteczne z przyjemnem, zawsze licznie nawiedza te odczyty.

P. A. Malewiczówna obiecuje wypowiedzieć swój odczyt w Radomiu, dnia 15 b. m. (Środę) o godzinie 7 wieczorem, w sali resursy radomskiej, który jako nowość, pewno licznych mieć będzie słuchaczów.

Ceny miejsc: krzesło 50 kop. parter 30 kop. galerya 15 kop. uczniowie za dolne miejsca płacą połowę.

= We wsi Mieczysław gm. Grabów nad Wisłą, Stanisław Żak, chłopczyk 4½ letni, pokąsany został w Lipcu r. b. przez psa wściekłego. Po upływie dwóch miesięcy, uległ chorobie wodowstrętu w skutek czego zmarł w dni kilka. Przed śmiercią pokąsał rodziców swoich, którym udzielono odpowiednią pomoc lekarską.

Choroba Karbunkułowa na bydło, *zarazą syberyjską* zwana, co rocznie prawie pojawia się podczas lata w różnych miejscowościach naszej gubernii, gdzie grasując w większej lub mniejszej sile do później jesieni, znaczne wyrządza szkody gospodarstwu wiejskiemu. Według doniesień urzędowych w zeszłym miesiącu ucierpiały od tej zarazy: wieś Myślakowice w Opoczyńskiem, gdzie z 80-ciu sztuk bydła rogatego padło 22, i folwark Bugaj gm. Wilczyce p-tu Sandomierskiego, gdzie z liczby 39 sztuk bydła rogatego padło 6, z 23 koni padł 1 koń, a z liczby 407-iu owiec padło 7 sztuk. Zaraza ta tym niebezpieczniejsza, że łatwo udzieli się ludziom, u których występuje w postaci *czarnej krosty*, czyli *morówki*, groźnej wielce dla swoich ofiar. We wsi Szczeka, gm. Rytwiany, w tymże p. Sandomierskim, w skutek użycia na pokarm mięsa z bydlęcia chorego na karbunkuł i dorzniętego, zachorowało na czarną krostę trzy osoby, które tylko spiesznej pomocy lekarskiej zawdzięczają swoje wyzdrowienie.

Najczęstsze powody, jakie służą do rozwinięcia się zarazy karbunkułowej bywają następujące: trzymanie bydła w stanowiskach ciasnych i brudnych, pasza na mokrych łąkach i trzęsawiskach, brak wody, lub też użycie do pojenia wody stojącej, zgniłej, mianowicie gdzie len, i konopie się moczą, wreszcie nagłe przejście ze złej paszy, na dobrą, posilną, jaką bydło otrzymuje po żniwach na rżyskach.

Odkrycia Pasteura tak silnie interesujące świat uczony, a zagranicą wydające już praktyczne rezultaty w szczepieniu chorób zaraźliwych, nie pozostaną zapewnie bez wpływu i na naszych gospodarzy. Pierwsze w kraju próby szczepienia karbunkułu wykonał świeżo p. A. Kłobukowski w majątku swoim Powiercie pod Kołem, a rezultat ich był tak świetny i tak radykalnie rozstrzygający kwestyę zabezpieczenia inwentarza od tej zabójczej choroby (jak to czytamy w gazecie Wiek N. 224 iż niewątpliwie znajdzie wśród gospodarzy naszych licznych naśladowców, co wielce wpłynie na uniknienie zbyt częstych klęsk z upadku inwentarza wynikających.

Głos ze wsi.

Człowiek słaby i cierpiący staje się nudnym, niezadowolonym, zgryźliwym, tem bardziej, gdy złe się nie zmniejsza, lecz wciąż przybiera coraz większe rozmiary. Każdemu lubi opowiadać o tem, co mu dolega, bo sam ciągle mając jedno tylko na myśli, nie przypuszcza nawet, aby inni tego samego nie doświadczali i nie czuli. Minęły czasy, kiedy ziemianinowi rolnikowi zazdroszczono jego stanowiska, położenia, życia bez troski; zawód ten ciężkim stał się w ostatnich czasach w skutek rozlicznych warunków niekorzystnych, wynikających jużto ze zmian atmosferycznych, jużto ze stosunków miejscowych. Z atmosferą i klimatem walczyć trudno, rekurs tylko do Pana Boga, na nie nikt z rozsądnych żalić się nie może; ale warunki miejscowe, utarczki codzienne ze służbą, z najemnikami, szkody czynione przez ludzi złej woli, co niszczą i rujnują nieraz dobrobyt nie jednej rodziny — oto są czarne punkty w życiu ziemianina. A tych czarnych punktów jest nie mało i coraz szkodliwiej występują po wsiach.

Zachęceni programem Gazety Radomskiej, pragniemy, aby wiejskie głosy dochodziły do niej od czasu do czasu. Nie mieliśmy dotąd sposobności wypowiedzenia tego, co nas boli, nikt o to nie pytał; sami musieliśmy radzić sobie według możności. Teraz, za pośrednictwem Twego organu, Szanowny Redaktorze, podnoszę głos w kwestyach nader ważnych dla gospodarzy rolnych, bo dotyczących ich bytu przyszłego, w tej nadziei, że do głosu mojego dołączą się i inne w tem samem położeniu będące i wywołają w końcu radę dobrą i środki zaradcze przeciw złemu, grożącemu ruiną i upadkiem naszych gospodarstw.

Na początek podaję tu kilka ważniejszych punktów:

1. O kradzieżach, mianowicie koni, coraz bardziej się rozpowszechniających, także o cyganach, prowadzących życie próżniacze, włóczęgowskie, ułatwiających te kradzieże;

2. O lichwie, braku kredytu, niemożności zbywania produktów i o potrzebie zakładania domów handlowych współkowych;

3. O ciągłych pożarach, braku straży ochotniczej, o potrzebie wzajemnego a tańszego ubezpieczenia się od ognia i gradu.

4. O drogach.

5. O służebnościach nieuregulowanych i złych skutkach wynikających z tego dla gospodarstw większych i mniejszych;

6. O sądach gminnych i szkółkach.

Rzucam tutaj te punkty, o ile mi się nasunęły na myśl najpierwsze, bo wiele jest jeszcze innych, a zarówno groźnych i dokuczliwych. Rzucam je zaś dla tego głównie, aby koledzy moi, ziemianie, będący w tem samem położeniu, co i ja, czujący ciężar tych kwestyj, przygniatający ich i paraliżujący ich działalność, wymowniejszym głosem, niż mój, rozwinęli je dostatecznie i wyświetlili zgubne następstwa z podobnego stanu rzeczy dłużej trwającego. W warunkach podobnych, w ciągłych walkach upaść muszą koniecznie gospodarstwa mniej zasobne. Nec Hercules contra plures! Podnoszę zarazem tę kwestyę dla wywołania rad skuteczniejszych, radykalnych ze strony osób doświadczonych, wytrawnych, na jakich nam nie zbywa. Radzić sobie winniśmy, rąk zakładać nie można, gdy liczba przeciwności się wzmaga; każdy rozumie dobrze, jakie mogą wyniknąć skutki dla całego kraju z upadkiem większych własności. Z rolnictwem ściśle jest związany nasz przemysł krajowy, handel, rzemiosła; są to, jakby siostrzyce, wzajemnie się wspierające i pomagające sobie, a rolnictwo — to najstarsza siostrzyca — upadek jej zgubnie oddziała i na inne gałęzie ekonomiczne.

Postaram się tu rozwinąć nieco, wyżej wymienione kwestye; zdolniejsi potrafią to lepiej uczynić; ze swej strony robię następne uwagi:

Co do 1 i 2-go punktu. Kradzież inwentarza, mianowicie koni, przyjęła w ostatnich czasach przerażające rozmiary. Nikt z gospodarzy nie jest pewien swej własności, najlepiej strzeżone i pilnowane potrafią złodzieje ukraść, i dobrze przechować. Istnieją stowarzyszenia złodziejskie po całym kraju, mające zręcznych pomocników, przechowywaczy, stręczycieli, nawet i w krajach ościennych. Złodzieje tacy są znani dobrze, a jednak lęka się nie jeden wydać ich, bo wie, że wówczas nie będzie pewny ani mienia, ani życia nawet. Żyją oni swobodnie, w pewnym nawet dobrobycie, a łatwo im zjednać sobie wspólników z prostego ludu, ze służących i parobków obietnicą sowitej nagrody, czy też udziału w zysku. Fornal wyprowadzi konie ze stajni, lub pozwoli je wyprowadzić i otrzymuje za to wynagrodzenia kilkanaście rubli; kwota znaczna i ponętna dla tego, kto służy rok cały prawie na podobną sumę. Gdy jeszcze gorzałka, której trzeźwiel nie żałuje, złamie i tak nie bardzo silny opór, gdy nie sprzeciwi się sumienie człowieka ciemnego, oswojonego ze złem, nie upatrującego w kradzieży wielkiego przestępstwa, nie widzącego w więzieniu miejsca kary, wtedy zyskany jest nowy członek stowarzyszenia, a społeczeństwo zyskało więcej jednego wroga i niszczyciela dobrobytu rolnego gospodarstwa,

Cyganie, włóczący się po całym kraju żyją także z kradzieży. Gdziekolwiek się pokażą, w ślad za nimi idą skargi, żażalenia, uwięzienia. Władze policyjne i sądowe są zarzucone aktami, śledztwa się prowadzą, kary się czasem wymierzają, czasem zachodzi brak prawnych dowodów, chociaż są poszlaki—słowem— gdzie cygan się pojawi, tam własność jest zagrożona. Władze same są utrudzone temi sprawami, które ustałyby stanowczo, z wielką pociechą mieszkańców kraju, gdyby nie dozwalano im prowadzić koczującego życia, lecz nakłoniono do zajęcia stałych siedzib. Złodzieje końscy i cyganie znają się z sobą doskonale, porozumiewają z sobą, ułatwiają przeprowadzenie skradzionych koni, a znając trakty i szlaki, mając pewne stacye złodziejskie, mogą bezkarnie przeprowadzać w miejsca oddalone, lub nawet zagranicę i tam się ich pozbywać. A żydzi osiadli na karczmach w miejscach samotnych, oddalonych od miast i wiosek, mianowicie w okolicach lesistych, czyż nie znają się także z poprzednimi złodziejami? Słowem—rolnik na około otoczony jest nieprzyjaciółmi, czyhającymi na jego dobytek w dzień i w nocy; chwila tylko mniejszej baczności—a już pożegnaj się ze swą własnością.

Kończę na ten raz, Szanowny Redaktorze, bo nie chcę dłużej nudzić i ciebie i czytelników; lecz jestem pewny, że między ziemianami dość będzie takich, którzy przeczytawszy moje narzekania i lamenty, powiedzą: ma racyę, to samo i u nas się dzieje! Dobrze, że przyznajecie, ale dajcie radę skuteczną, a zasłużycie na podziękowanie i wdzięczność. O to was prosi współtowarzysz niedoli.

O dalszych kwestyach pomówię później. G.

Proces w Krakowie. Wielkie wrażenie w całej Europie wywołał proces odgrywający się w Krakowie od zeszłego tygodnia, przypominający smutnej pamięci dramat, który się odegrał przed paru laty na Węgrzech w Tisza Eszlar, proces znany pod nazwiskiem procesu Teresy Solimossy. Proces Krakowski ciągnie się od trzech lat, teraz ostatecznie jest rozpatrywany przed trybunałem przysięgłych. Świadków powołano 72, sam akt oskarżenia w tej ciekawej sprawie obejmuje 56 arkuszy bitego pisma. Podajemy tu w streszczeniu sam fakt i przebieg całej sprawy.

We wsi Lutczy, leżącej w górzystej okolicy Galicyi, obok włościan miejscowych, mieszkało kilka rodzin żydowskich, między niemi rodzina Mojżesza Rittera, składająca się z męża, żony i dwóch córek dorosłych. W tejże wsi mieszkała 40 letnia Franciszka Mnichówna, która okazywała wielką przychylność dla familii tegoż Rittera i zostawała nawet u niego w służbie kilkoma powrotami, chociaż proboszcz i krewni czynili jej z tego powodu wyrzuty. Mimo to wszystko przywiązanie Frańciszki do rodziny Ritterów było tak wielkie, że prawie ciągle u nich przebywała, chwaląc się, że jej tam bardzo dobrze. Tak było po dzień 4 Grudnia 1881 r. W dniu tym Mnichówna po południu wyszła, mówiąc, że pójdzie do ciotki swojej Stochlińskiej, w tejże wiosce mieszkającej przy mężu, a ztamtąd miała się udać do Mośka, gdzie jej przyobiecano dać mleka. Odtąd już jej nie widziano.

Gdy nie pokazywała się przez kilka dni z kolei, sądzono, że udała się gdzie na zarobek, jak to nieraz robiła; dopiero gdy ta nieobecność przeciągnęła się przez parę tygodni, zaczęły się rozchodzić głuche wieści, że ją żydzi zabili, wskazywano nawet Rittera, jako sprawcę zbrodni, chcącego tym sposobem usunąć ślady stosunków miłosnych, jakie łączyły go z Frańciszką. Chociaż poszukiwania pierwotne urzędu gminnego nie wykazały żadnych wskazówek, wieści nie ucichły, ale wciąż się utrzymywały, twierdząc stanowczo o zbrodni Rittera.

Postępowanie Mojżesza, który okazywał się smutnym i zamyślonym, półsłówka córek jego, podtrzymywały te przypuszczenia, nareszcie w Marcu 1882 r. znaleziono w parowie zwłoki zaginionej, a śledztwo energicznie prowadzone przekonało dowodnie, że Frańciszka Mnichówna zamordowaną ostała przez Mojżesza Rittera przy pomocy żony jego Gitli i Marcelego Stochlińskiego.

Obdukcya i sekcya zwłok dopełniona przez d-ra Bilińskiego w obec sędziego Radwańskiego, po sprawdzeniu tożsamości osoby Frańciszki, wykazały, że szczęka była złamana od uderzenia tępem narzędziem, że szyja była przerznięta, niższe części brzucha wycięte i tych brakowało. Orzeczenia dalsze doktorów Browicza, Żuławskiego, Bandrowskiego i Barzyckiego wyjaśniały, że ofiarę uderzono w głowę tępem narzędziem, temże narzędziem złamano jej szczękę, podernięto gardło, następnie wydarto foetus i odcięto włosy.

Sąd obwodowy w Rzeszowie uznał oskarżonych winnymi morderstwa i skazał ich na śmierć Lecz trybunał kasacyjny w Wiedniu unieważnił wyrok z powodu, jakoby nie zaciągnięto zdania innych rzeczoznawców, prócz opinii lekarzy rzeszowskich. Obecnie uzupełniono śledztwo i sprawa przyszła przed sąd przysięgłych w Krakowie. Dalsze sprawozdania z przebiegu procesu umieszczać będziemy.

dla mnie pomyślny popędził ją na pola sąsiada, mnie ocalając od szkody, a jego rujnując do szczętu biedaka.—

Klęski te nawiedzające z małymi wyjątkami kraj cały, dawały tym, co mieli co sprzedać, na produkta ceny dobre. Praca nieustanna, pilna i dokładna zawsze, trochę sprytu i pewności siebie, jaką nadaje nam zamożność i powodzenie, dopełniły reszty.

Dzięki tym konjunkturom przeróżnym, dla mnie wciąż pomyślnym, mam zapewnioną w wygodach starość, a i będę miał co zostawić najdroższym.

Wszystkiego tego jednakby nie było, gdyby nie *To coś* co zamiast wejść do stajni, skierowało moje kroki do bramy folwarku O.

To coś jest zbyt mistycznej natury dla mnie, abym je zdołał tłómaczyć, lubo nieraz długo dumałem nad jego znaczeniem.

Zapomniałem wam jeszcze opowiedzieć o jednym epizodzie mojej smutnej tułaczki.

Jak pośród mej podróży, mówiłem, trudno było się spotkać ze szklanką herbaty, ofiarowaną przyjazną ręką, nie winuję o to ludzi, bo każdy szukający chleba, to dla nich człowiek podejrzany, niepewny. Któż wie, co on za jeden?

Jednak w Sochaczewie, pamiętam, miałem trzydzieści mil do domu przed sobą, a trzy ruble w kieszeni; wychodzącemu z kościoła zaszła drogę staruszka.

Ubranie jej było skromne, ale dostatnie, twarz przyjemna, wejrzenie miłe.

Stanęła przedemną i mówi:—Zapewne oficyalista bez służby?

Tak, odpowiedziałem, spuszczając głowę, ze łkaniem prawie w głosie.

Aż ona, sam nie wiedziałem kiedy, wsunęła mi w dłoń złotego dukata węgierskiego z Matką Boską i odeszła.

Pobiegłem za nią, aby jej dukata zwrócić, wstydząc się jałmużny, lecz ona przyjąć go nie chciała, mówiąc:—Zda się w drodze, oddasz go gdy będziesz miał, biedniejszym.

Bez tego wszakże dukata nie byłbym sobie dał rady, ani spotkał półkownika.

Kasztanka mi bowiem zakulała i musiałem trzy dni czekać na wyzdrowienie jej w Radomiu, gdzie go na drobne i rozmieniłem.

Otóż prosiłbym was, moi panowie, co bywacie często w Warszawie, abyście mi się mogli tam dowiedzieć, jak tam stoi agitowana przed laty sprawa *Kassy pomocy dla Oficyalistów.*

Oddać tam owego dukata z przyzwoitymi procentami, uważam za najwłaściwsze, a gdyby tak zrobił każdy, co jak ja, z niczego doszedł do lada jakiej fortunki, stworzyłby się fundusz, sądzę że wystarczający.

Wierne oddanie zasłyszanego opowiadania człowieka zacnej pracy, uważałem za rodzaj obowiązku.—Może ono być pomocne, przydatne, pouczające dla tylu, co po świecie chleba szukać są zmuszeni.

Wiadomości polityczne.

Admirał Courbet w dniu 1 października wznowiwszy działania wojenne przez zdobycie Kelungu, stał się panem całej wyspy Formozy.

Zdaje się, iż fakt ten pomyślny dla oręża francuzkiego, przyspieszy zawarcie pokoju, do którego gabinet Pekiński okazuje się skłonnym. Francuzi znowu mieli sposobność poznać, że wojska Chińskie dzisiejsze, to nie to, co przed trzydziestu laty; w ostatnich walkach biły się wcale dobrze i umiejętnie używały ulepszonej broni.

Zresztą zajęcie wyspy Formozy, obfitującej w kopalnie węgla wybornego gatunku, a dającej dochodu, jak obliczono 5 milionów fr. rocznie, stanowi dostateczną rękojmię na pokrycie kosztów wojennych, po dziś dzień nieprzenoszących cyfry 80 milionów franków.

Stan za to wewnętrzny Francyi, mniej pomyślny. Stronnictwa monarchiczne, pogodziwszy się z sobą, rozwinęły skrytą między rzemieślnikami, pozbawionymi roboty agitacyą. W Lyonie, dla uspokojenia wzburzonych tłumów, mer musiał obiecać zakładanie t. z. warsztatów narodowych. Mówią, że jeśli wszystkie stronnictwa przeciwne rzeczypospolitej podałyby sobie ręce, dysponowałyby 200 głosami w izbie, podczas gdy w łonie partyi demokratycznej ma panować rozdwojenie. Jenerał Campenon wygotował projekt armii kolonialnej z etatem 10 milionów rocznie.

Zaledwo że pomyślniejsze wiadomości dla gabinetu Gladstone'a od Gordona Baszy nadeszły, tak dalece, iż tenże obiecuje, na wigilijną gwiazdkę obiadować razem z przysłanym mu na odsiecz jenerałem Wolsleyem, już słychać o potrzebie prowadzenia wojny z Boerami, za ich wdzierania się poza granice, traktatem przez Anglią wykreślone.

Na delegacyach wspólnych Austryackich, przedstawiono konieczną potrzebę zawotowania funduszów, na pomnożenie w państwie Austro-Węgierskiem artyleryi. Debaty nad tem prowadzone pokazują, że Austrya mając 700 dział wszystkiego na kołach, ma ich zaledwo tyle, co Włochy, a o 500 mniej niż Rosya, Niemcy.

W sejmie Styryjskim nieuwzględnienie słusznych praw mieszkańców, co do szkoły, sprowadziło rozdwojenie. Słowiańscy posłowie chcieli sejm opuścić, zaledwo stosowne publiczne oświadczenie marszałka, iż poszanowane zostaną prawa zarówno każdego, załatwiło powstałe trudności.

We Włoszech panika przed cholerą, lubo ta słabnie, nie ustaje. Przyszło do tego, że w Porcyano strzałami odganiano przybywających podróżnych z obawy, aby choroby nie przywieźli. W Spezzi, otoczonej kordonem wojsk, całe noce ognie smolne palą. Z tem wszystkiem w Neapolu po dzień 25 Września b. r. umarło wszystkiego 5380 ludzi, podczas gdy w roku 1852 w trzy razy wówczas mniej ludnej Warszawie, umarło ich przeszło 10,000.

Ostatnia depesza telegraficzna.

W Bucharze otwarto linię telegraficzną. Pierwszą depeszą którą posłał Muzzefat-Edin, było pozdrowienie Najjaśniej. Cesarza Wszech Rossyi, drugą do Szacha Perskiego, trzecią do Wielkiego Szeryfa Mekki.

Gmina żydowska tameczna, jedna z najbogatszych w Azyi, przesłała swoją depeszę do wielkiego rabina w Jerozolimie.

Z Sudanu nadchodzą dla Anglików coraz pomyślniejsze wiadomości. Gordon-basza nietylko zniósł oblężenie Chartumu, ale wyszedłszy zwycięzko, posuwa się w dół Nilu dla połączenia się z korpusem ekspedycyjnym, idącym mu na odsiecz i w pomoc od Assuanu.

Dnia 4 Października Kopenhaga.

Pożar zamku królewskiego w Chrystianborgu zniszczył wiele drogocennych pamiątek i kosztowności; straty obliczają się na miliony.

Uratowano jedynie kaplicę i muzeum Thorwaldsena. Król i następca tronu wciąż byli przy pożarze obecni.

Petersburg 6 października. Podczas nabożeństwa w kościele Ś. Katarzyny, na wychodzącego z konfesyonału ks. Wollingera Niemca, napadł niejaki Möller i laską go obił. Aresztowany wyznał przed policyą, iż dopuścił się tego czynu mszcząc się za to, iż tenże ks. Wollinger był przyczyną, że go usunięto od obowiązków nauczyciela w szkole katolickiej przy tymże kościele.

P. Aksakow w sążnistym artykule w Rusi Nr. 18, poświęconym zjazdowi Skierniewickiemu, usiłuje dowieść, że status-quo, usankcyonowane na tych obradach, wypadnie więcej na korzyść Austryi, aniżeli Rossyi.

Rozwiązanie logogryfu № 1.

1. Dobrogniewa, 2. Oleś, 3. Pacanów, 4. Ogiński, 5. Marmora, 6. Ozokeryt, 7. Żywotnych sił, 8. Paramarybo, 9. Oppolzer, 10. Badalocchi, 11. Łukasz, 12. Oldenburg, 13. Guacharo, 14. Odoacer, 15. Szymkiewicz, 16. Łyszkowice, 17. Achtaj, 18. Wadowice, 19. Bejram, 20. Ontario, 21. Żelazny krzyż, 22. Eagle.

Dopomóż, pobłogosław, Boże,
A światło rozgorzeje może!

Rozwiązania nikt nie nadesłał.

Logogryf № 2.

Z następujących sylab ułożyć 14 wyrazów, których początkowe litery czytane z dołu, dają nazwę tego, czego życzą sobie końcowe litery czytane z góry.

a—a—bie—bot—bu—bi—bo—ca—ce—ek—el—fer—kso—le—li—man—mu—na—ni—ni—ni—no—o—ol—peg—pi—ra—rad—re—ro—rus—rzo—ta—ta—tal—tyk—ur—wi—wicz—win—za—zam.

1. Jezioro w Ameryce, 2. Miejscowość na pustyni, 3 Herb, 4. Wieś w Sandomierskiem, 5. Wódz angielski, 6. Miejscowość pod Kownem, 7. Zwierz strefy północnej, 8. Starożytne miasto w Medyi, 9. Sułtan, 10. Miasto włoskie, 11. Żołnierz turecki, 12. Góra wysoka, 13. Klasa poetów, 14. Rzeka nasza.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcyi.

Ofiary. Złożono w redakcyi: na pogorzelców wsi Zawady i Goździków: W-y Arnecker rs. 1, starozakonny Józef M. rs. 1. W-y Bratz rs. 1, Wł. Wł. rs. 1, Anna Jordan kop. 30. Bezimiennie na pogorzelców wsi Goździków rs. 5. Razem z poprzedniemi rs. 10 kop. 30.

Na wpis dla uczniów gimnazyum, z uzbieranych groszy, Jania i Tadzio nadesłali kop. 30, Władysław S. rs. 1, Bronisław S. kop. 50 i Marya S. kop 50 razem rs. 2 kop. 30.

LICYTACYA.

Rząd Gubernialny Radomski podaje do wiadomości, że w prezydium Sandomierskiego Zarządu powiatowego w dniu 23 Październik (4 Listopada) o godzinie 12 w południe, odbywać się będzie licytacya przez opieczętowane deklaracye bez relicytacyi, na oddanie w entrepryzę robót wystawienia dwóch drewnianych mostów na żelaznych relsach i murowanych fundamentach, na drogach 1-o rzędu w powiecie Sandomierskim, poczynając in minus od summy 5568 rs. 44 kop.

Pragnący podjąć się wykonania oznaczonych robót, winni osobiście lub przez pocztę, nie później jak na godzinę przed rozpoczęciem licytacyi, złożyć ustanowioną deklaracyę, z załączeniem marki stemplowej ceny 60 kop. i przedstawić kwit kassy skarbowej na dowód wniesienia tymczasowej kaucyi w ilości 560 rubli równającej się $^{1}/_{10}$ wartości summy anszlagowej.

Warunki licytacyjne i anszlagi na rzekome roboty mogą być rozpatrywane w wydziale Administracyjnym Rządu Gubernialnego i w Zarządzie powiatu Sandomierskiego, codziennie, z wyjątkiem Niedziel i świąt.

Dostrzeżenia meteorologiczne stacyi Radom.

Dzień.	Godzina.	Termometr R0.	Barometr przy 0. Milimetry.	Wilgotność względna %.	Kierunek i siła wiatru.	Ilość wody spadłej w milimetrach.	Uwagi.
7	7 r.	$7,_{7}$	$754,_{12}$	83	Pd.-W. 3		
	1	$13,_{6}$	$752,_{8}$	38	Pd.-W. 2		
	9 w.	$8,_{4}$	$751,_{1}$	62	Pd.-W. 3		
8	7 r.	$6,_{2}$	$747,_{6}$	82	Pd.-W. 3		Deszcz między 7–8 wieczorem i w nocy.
	1	$13,_{6}$	$744,_{3}$	38	Pd.-W. 4		
	9 w.	$9,_{9}$	$742,_{6}$	75	Pd.-W. 4	$1,_{3}$	
9	7 r.	$7,_{5}$	$741,_{0}$	94	Pdn. 3		Deszcz od rana do poł. dr. desz. do 5 po poł. deszcz ob 6 g. do nocy.
	1	$9,_{3}$	$740,_{3}$	90	Pd. 1	12	
	9 w.	$8,_{5}$	$741,_{1}$	90	Pd. 1		
10	7 r.	$7,_{5}$	$741,_{5}$	87	Pd.-Z. 1		
	1	$11,_{4}$	$739,_{6}$	49	Pd. 2		
	9 w.	$9,_{5}$	$737,_{6}$	83	Pd.-W. 3		

KALENDARZYK PODATKOWY

na miesiąc Październik 1884 roku

od dnia $^{1}/_{13}$ Października do $^{1}/_{13}$ Listopada

PRZYPADAJĄ do OPŁATY:

II rata podatku gruntowego dodatkowego (dwory).
IV rata podatku propinacyjnego (dwory).
II rata składki ogniowej od ubezpieczonych nieruchomości (dwory, wsie, miasta i osady).

Po upływie terminu kassy państwa doliczają przy opłacie, tytułem *kary*, jeden procent miesięcznie od zaległości pochodzących z należności wyższych *nad rs. 7 kop. 50.*

NADTO:

W bieżącym miesiącu wnoszą się do kass gminnych *podatek kwaterunkowy* i *składka na utrzymanie Sądów* i *Urzędów gminnych* wszakże od nich kara nie zalicza się.

Kurs Giełdy Warszawskiej:

z dnia 6 Października 1884 r.

	Żądano RS.	Żądano K.	Płacono RS.	Płacono K.
Listy zastaw. 5% z r. 1869 S. I. lit. A.	—	—	—	—
„ „ 5% „ „ „ B.	—	—	—	—
„ „ 5% „ „ małe	97	20	—	—
„ „ 5% „ S. II. lit. A.	—	—	—	—
„ „ 5% „ „ B.	—	—	—	—
„ „ 5% „ „ małe	—	—	—	—
„ „ 5% „ S. III. lit. A.	—	—	—	—
„ „ 5% „ „ B.	—	—	—	—
„ „ 5% „ „ małe	96	35	—	—
Listy likwidacyjne Król. Pol. 4% duże	—	—	—	—
„ „ „ „ 4% małe	87	50	—	—
„ zastawne m. Warszawy S. I	94	50	—	—
„ „ „ S. II	92	70	—	—
„ „ „ S. III	92	35	—	—
„ „ „ S. IV	—	—	—	—
Ros. pożycz. pr. z r. 1864 I em. 3%	—	—	—	—
„ „ „ 1866 II em. 5%	—	—	—	—
Wartość Kuponu:				
List. zastaw. nowych	1	$47^{2}/_{3}$	—	—
„ „ likwidacyj	1	40	—	—
„ „ m. Warszawy	9		—	—
Pożyczki premiowej I em.	—	—	—	—
„ „ II em.	—	—	—	—

Monety i banknoty:

	Żądano RS.	Żądano K.	Płacono RS.	Płacono K.
Półimperiały	—	—	—	—
Marki niemieckie	—	—	—	—
Listy austryackie bankowe	—	—	—	—
Frank	—	—	—	—
Wartość rubla w złocie	—	—	—	—

DOM KOMISOWO-PRZEWOZOWY
HELBICH i POHL
w Radomiu, ulica Lubelska № 109, w domu W-go Trzebińskiego.

Posiada wyłączny komis:

MACHIN i NARZĘDZI rolniczych firmy H. Cegielski, Trylski i S-ka; **MEBLI GIĘTYCH** fabryki „Wojciechów"; **WYROBÓW STALI** tyglowej fabryki „Cyklop"; **PRZETWORÓW WOJŁOKU** roślinnego fabryki „Otwock"; oraz **BRYCZEK i WOZÓW** fabryki Szydłowieckiej.

POSIADA NADTO SKŁAD DRZEWA I TORFU OPAŁOWEGO.

Spełnia wszelkie zlecenia osób w Radomiu i na prowincyi zamieszkałych.— Z chwilą otwarcia kolei załatwiać będzie wszystko wchodzące w zakres czynności. Domu Przewozowego. 9—4—4.

Wielki wybór.

OBIĆ PAPIEROWYCH

i Zakład Introligatorski

I. TENENBAUMA

egzystuje od lat 20-tu przy ulicy Lubelskiej, dom D-ra Płużańskiego w Radomiu.

sprowadził świeży tranport Obić Papierowych najmodniejszych deseni i w najlepszych gatunkach, które sprzedaje po cenach fabrycznych razem z oklejeniem. Oprócz tego przyjmuje do oprawy wszelkiego gatunku książki, obrazy i t. p. przedmioty wchodzące w zakres Zakładu Introligatorskiego. 26—2—1

DO ZIMOWYCH OKIEN

Kit pokostowy do szyb.
Kit w proszku do ram.
Watę w watkach.

poleca

ALEKSANDER HAERTEL

w Radomiu.

SKŁAD GŁÓWNY Rynek dom własny. | **FILJA** ulica Lubelska № 157.

C—2—2

ECHO MUZYCZNE I TEATRALNE.

wychodzić będzie w kwartale IV 1884 r. na dotychczasowych warunkach z uwzględnieniem nowego rozszerzonego programu.

W nadchodzącym kwartale czytelnik znajdzie kilka już nowych rubryk sztuce i literaturze poświęconych. Oprócz zapowiedzianych prac wybitniejszych sił literackich i artystycznych, znajdzie w **Echu** pomieszczenie nowella **H. Sienkiewicza**, komedya **I. Blizińskiego**, rozprawy estetyczne pióra wsławionych a dotąd w prasie warszawskiej niedrukowanych autorów, Kompozycye Moniuszki (pośmiertne) Paderewskiego, Wieniawskiego i innych, niemniej wyjątki i fantazye z oper wystawić się mających w sezonie na scenie warszawskiej i zagranicznych, wreszcie najnowsze utwory muzyki lekkiej i do tańca, w sezonie jesiennym i zimowym wykonywane w Paryżu i Wiedniu. W przeciągu kwartału wyjdzie 25 arkuszy druku, około 20 arkuszy nut. Same nuty według ceny księgarskiej, przedstawiają wartość co najmniej dwa razy większą od prenumeraty, wynoszącej Rubli **2**, kwartalnie w Warszawie, z przesyłką Rs. **2** kop. **50**.

Kto z nowych abonentów zechce mieć premium Echa (na r. 1884) składające się z 6 fotodrukowanych portretów, to otrzyma je za dopłatą 1 rubla.

Adres Redakcyi, Senatorska 18, Warszawa.
9865—3—2

Poszukuje miejsca Nauczycielka i Nauczyciel, posiadający język: francuzki, niemiecki, ruski, matematykę i inne przedmioty, a nauczyciel z muzyką. Wiadomość w Redakcyi. 24—1—1.

Zawiadamiam iż d. 7 b. m. **wyżeł** mogący mieć miesięcy trzy lub więcej, **przybłąkał** się do mojej służącej i znajduje się u mnie, pod adresem ulica Mleczna N 71.

29—1—1 *Skibiński.*

PLANDEKI NIEPRZEMAKALNE

wyrabia i poleca

F. BIERNATH

w Warszawie Senatorska N. 22.

Tamże przyjmuje się do impregnacyi wszelkie do takowej nadające się materye oraz uskutecznia się wszelka reperacya plandek uszkodzonych. C—50—2

Nowo Otworzony

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
KAROLA MINIEWSKIEGO

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej № 27a obok kościoła b. Reformatów 1-e piętro od frontu.

Urządzony na sposób zagraniczny, gdzie w przeciągu **24 godzin na żądanie największy obstalunek** wykonywa z elegancyą, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada **wielki wybór.**

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na Prowincyi, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, ręcząc za akuratne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykończenie.

9665—12—1

WODĘ LEŚNĄ
i
MYDŁO SOSNOWE

pierwszą przez rozpylanie, drugie przy myciu wytwarzające w pokoju aromat lasów iglastych, poleca uwadze publiczności

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

Cena wody leśnej kop. 40, rs. 1 i 1—50, a mydło kop. 30.

Dostać można w Radomiu u Aleksandra Haertla i u Krzyżkiewicza. 10,112—3—3

Korzystne dla wszystkich bo tanio, prędko i elegancko!

Bez chloru i wszelkich innych chemicznych dodatków niszczących bieliznę pierze

PRALNIA PARYZKA

przy ulicy Lubelskiej w domu P-a Grüna Nr. 157 wprost kościoła po-Bernardyńskiego.

Z czem mam honor polecić się Szanownej Publiczności miasta Radomia i okolic, mając nadzieję, że zechce dopomódz uczciwej pracy, w dostarczaniu mi takowej,

zostaje z poważaniem

17—3—2 **Regina.**

DRZEWO OPAŁOWE

poleca

Karol L. Wickenhagen.

13—4—3

Do sprzedania

Powóz mały, nowy, i wózek na resorach w dobrym stanie; wiadomość w Redakcyi. 0—2—1

MAGAZYN
i
PRACOWNIA
OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO
LEOPOLDA DUTKOWSKIEGO

w Radomiu

ulica Lubelska, dom Baumingera.

Zaopatrzony zawsze w wielki zapas gotowego obuwia i najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych, z których wykończa w 24 godzin, największe obstalunki. Ceny najprzystępniejsze. Polecając się względom Szanownej Publiczności

pozostaję z uszanowaniem

8 2—2 **L. Dutkowski.**

ADMINISTRACYA

DÓBR KOŃSKIE

Podaje do publicznej wiadomości, iż mając do sprzedania kilkanaście tysięcy drzewek owocowych, dwu trzy i cztero letnich, wychodowanych w ogrodzie dworskim, takowe po cenie od 25 do 50 kopiejek za sztukę, w obecnej porze, jako najodpowiedniejszej do sadzenia drzewek, Szanownej Publiczności poleca. 31—3—1

W SKŁADZIE

NAFTY KAUKAZKIEJ

wyrobu Towarzystwa Braci Nobel

w Hotelu Saskim w Radomiu

sprzedają się znane

Berlińskie Brennery

do lamp, dające światło dwa i pół raza silniejsze od zwyczajnych i bielsze od gazowego

również

Najlepsza oliwa do palenia. Glicerynowy szuwaks niewyschający. Putz-pomada do czyszczenia metali.

LAMPY

i **części zapasowe** do tychże.

szczególniej polecają się pp. Obywatelom:

OLEJE I SMARY

do maszyn i osi.

Olej mineralny Nr. I. . . funt $12\frac{1}{2}$ kop.
" " Nr. II. . . " $7\frac{1}{2}$ kop.

W zupełności zastępnją wszelkie daleko droższe oliwy.

ŁÓJ MINERALNY

wielce praktyczny przy uzyciu go jak do osi patentowanych i zwyczajnych tak też i do SKÓR niewydaje żadnej woni i natychmiast w skórę wsiąka funt 18 kop.

DZIEGIEĆ MINERALNY czyli SMAR AUSTRYACKI

do osi, w cenie 4 kop. funt, zastępuje wszelkie dotychczas używane smarowidła niszczące tylko osie.
23—2—2

ZAKŁAD

Fryzyersko-Perukarski
ADAMA PIĄTKOWSKIEGO

(*dawniej PORCZYŃSKIEGO*)

przy ulicy Lubelskiej w Radomiu,

z jedyną w naszem mieście **maszyną angielską** do czyszczenia łupieżu, obfitujący w różne przedmioty w zakres **perfumeryi** wchodzące, jak również posiadający wszelkie **przybory toaletowe**; poleca krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach **farby do włosów**, wody: **Ateńskie, Chinowe, Witalinę, Siejbowłos** i t. d. Otrzymał również transport **najmodniejszych krawatów mężkich i koszul z kompletem** w dobrych i **wyborowych gatunkach**, a w cenie **możliwie najtańszej.** Oprócz tego podejmuje się załatwiać **obstalunki na kompletną bieliznę męzką** w ciągu dni paru. O czem zawiadamiając Szanowną Publiczność m. Radomia i okolic, i polecając się Jej łaskawym względom, pozostaję z szacunkiem

A. Piątkowski.
5—4—3

Zakład Ogrodniczy
J. WEŁNOWSKIEGO

w Radomiu dom własny N. 408, za Gubernią, obok Ochrony starców.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że ma do sprzedania drzewka owocowe od trzech do sześciu lat w najlepszych i wyborowych gatunkach z nich niektóre wydają już owoce. Drzewka: jabłonie. grusze, czereśnie, wiśnie, morele, brzoskwinie, róże sztamowe. Nadto w każdym czasie dostać można Bukietów: stołowych, balowych; wieńców i girland i roślin wazonowych i. t. p.
27—1—1

Potrzeba sto sztuk **Owiec** młodych, zdrowych, zdatnych do chowu, w połowie matek, w połowie skopów; mający takowe do sprzedania, raczy dać znać z oznaczeniem ceny, do właściciela w **Starosiedlicach** przez Iłżę. 21—2—2

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 29 Сентября 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.